

Naiwność wujka Sama

Doprawdy trudno się zorientować, na czym ma polegać polityka zagraniczna Ameryki pod rządami nowej administracji. Pozostawia się nas, ludzi racjonalnych i rozumnych, w sferze domysłów i mniemań, skazanych na żer wszystkowiedzących publicystów i tzw. analityków. „Wiedza, rozum są dzisiaj tak zagrożone, jak to się niegdyś rzadko zdarzało, a wraz z nimi zagrożone jest także to, co ludzkie po prostu, być może nawet samo istnienie człowieka”. Tak już w 1954 roku pisał ojciec Józef Maria Bocheński.

Mamy być przekonani, że obecna amerykańska polityka zagraniczna po propagandowym potwierdzeniu sojuszy z krajami Europy Zachodniej i w ramach NATO dąży do ułożenia dobrych stosunków z Rosją, aby w większym stopniu skoncentrować się na zagrożeniach ze strony Chin. Te same Stany Zjednoczone, które wyposażyły Chiny w linie technologiczne, know-how, i wypchały je miliardami dolarów, dziś odnajdują w Państwie Środka już nie tanią siłę roboczą powiększającą zyski amerykańskich koncernów, ale przyszłego hegemonia militarno-gospodarczego w rejonie wschodniego Pacyfiku, na którego trzeba wywierać nacisk. Mamy przyjąć do wiadomości, że dziś największym zagrożeniem dla Stanów Zjednoczonych są Chiny, dlatego istnieje pilna potrzeba uspokojenia relacji z Rosją, o której Joe Biden wyraził się w Genewie jako o kraju, który „nie przestrzega jakichkolwiek praw międzynarodowych”. Padła jednak zapowiedź dwustronnego dialogu strategicznego, czyli rozmów wojskowych ekspertów.

O ile w polityce i retoryce byłego prezydenta Donalda Trumpa można było odnaleźć jakieś wątki nawiązujące do naszej zachodniej czy łacińskiej cywilizacji, a więc także do chrześcijaństwa, które tę cywilizację budowało, to u demokratów, na czele z

byłym zastępcą Baracka Obamy, a obecnym prezydentem, utrzymuje się ideowa pustka, jakby chęć zawrócenia kijem koła historii.

A niby w imię jakich celów i racji Ameryka ma bronić swojej czołowej pozycji jako przywódca świata zachodniego? Kraj podzielił się na zwolenników i przeciwników tęczowej reformy i gender, polityczna poprawność niszczy wolność słowa, odżywa rasizm à rebours. Na przykład ciemnoskóra burmistrz Chicago zapowiada, że nie będzie udzielała wywiadów białym dziennikarzom. Tłumy czarnych obalają pomniki „białych rasistów”, domagając się przejęcia władzy municypalnej w celu zastąpienia znieawidzonej policji.

Historia jakby zawróciła, przekroczyła ocean i po 50 latach przypominała dawne Chiny i ich rewolucję kulturalną. Tamte Chiny z ponad miliardem ludzi ubranych w jednakowy granatowo-szarawy uniform, skandujących myśli przewodniczącego Mao z czerwonej książeczki w rękach, jak gdyby wyeksportowały do USA. U siebie zaś przywdziały różnokolorowe zachodnie t-shirty, przyjmując europejski czy amerykański styl bycia. Dziś każdy Chińczyk i każda Chinka chcą się od siebie różnić, jakby przyjmując zachodni personalizm, choć jest to tylko pozór. Państwo Środka nie zmieniło rdzenia swojej cywilizacji. Lekko ją tylko, zewnętrznie zmodyfikowało. Wciąż tak samo konsekwentnie tępione jest tam chrześcijaństwo. Komunistyczny kapitalizm pozwala się bogacić, ale państwo trzyma mocno w garści komunistyczna partia. Dlatego, co potwierdził Joe Biden, tak ciężko się z nimi rozmawia.

Równocześnie ze strony USA nie widać śladu jakichkolwiek prób zdefiniowania niebezpiecznego rywala, za jakiego mają uchodzić Chiny. Nie ma też żadnego wyjaśnienia genezy rosyjskiego agresywnego imperializmu, a wystarczyłoby poznać, czym jest cywilizacja turańska. Sądzę, że współczesny Rosjanin i Chińczyk będą

gotowi oddać życie za własny kraj. A jak zachowa się współczesny Amerykanin? No ale skoro odrzuca się własne korzenie, to trudno na bazie sztucznie wytworzonej pustki odnosić się do tych światowych centrów, które reprezentują inne cywilizacje, a więc inne wartości i imponderabilia.

Dlatego za kompletnie nietrafione wobec tych światów, a więc także wobec Rosji i Chin, uważam odwoływanie się przez przywódcę USA do hasła obrony praw człowieka. To prawne, humanistyczne pojęcie, odwołujące się do godności każdego człowieka, jest historyczną wartością wytworzoną przez świat Zachodu. Dziś jednak ten sam świat odrzuca, redukuje prawa człowieka, czego najwymowniejszym przykładem jest pozbawienie dzieci nienarodzonych prawa do życia. Chińska polityka posiadania jednego dziecka za czasów rewolucji kulturalnej przypomina dzisiejsze poglądy depopulacyjne magnata komputerowego Billa Gatesa. Chiny zezwalają już na posiadanie trojga dzieci, a za protest pod kliniką aborcyjną w Kanadzie nadal idzie się do więzienia.

Inne z praw człowieka, na przykład wolność słowa, tak ważne w historii Ameryki, mogliśmy poznać podczas ostatnich wyborów prezydenckich. Blokadę informacyjną Donalda Trumpa pozytywnie ocenił jego konkurent, obecny prezydent, który tak martwi się dziś o reputację Rosji, która to reputacja, jego zdaniem, ucierpiała. A jak ucierpiała reputacja Stanów Zjednoczonych?

238 wSieci 21.06.2021

www.wojciechreszczyński.pl